

Ryszard Zapotoczny

Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, Nasza Matka

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/1, 259-260

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dlaczego nie jest? Przed przystąpieniem do Komunii św. stawiamy sobie prawdziwe i urojone przeszkody. Dla wierzącego jedyną tu rzeczywistą przeszkodę stanowi tylko grzech ciężki, to jest zdecydowane i otwarte zerwanie z Bogiem w ważnej sprawie życiowej. To my sami w naszych spaczonych tradycjach uczyniliśmy Boga mściwym tyranem, który jak okrutna niania bije dziecko i rzuca do lochu za każdym razem, gdy dziecko się przewraca. Nie należy lekceważyć grzechu, ale też widzieć zbrodni nie trzeba tam, gdzie ich nie ma, a nie ma się tym samym przeszkody do Komunii św. A jeżeli obciąża nas grzech, co zerwał naszą łączność z Bogiem, i tej przeszkody do Komunii św. nie usuwamy, to znaczy, że świadomie żyjemy w nieprzyjaźni z Bogiem. Komunia św. to nie Chleb aniołów, ale ludzi – podróżujących i grzesznych. Jeżeli grzech – to wstań z grzechu, a jeśli grzechu nie ma – to Komunia św.

Dla wielu ludzi Komunia św. jest przeżyciem codziennym. Nie mamy na myśli starszków i rencistów, którzy mając czas, mogą swobodnie chodzić do kościoła. Chodzi tu szczególnie o szereg osób pracujących, zajmujących poważne stanowiska, którzy Komunię św. przyjmują codziennie. Nie są to chodzący aniołowie, ale ludzie z poważnego przemysłu wiedzący, że bez Komunii św. nie umieją żyć.

Nie chcemy jednak, aby słowa te były bezwzględny nakłanianiem do codziennej Komunii św. wszystkich wierzących. Wszystkich bez wyjątku dotyczy tylko wezwanie do Komunii niedzielnej. Niech ona będzie umocnieniem na tydzień po niedzieli. Obrączka na twoim palcu przypomina wewnętrzną więź z wybraną osobą, przypomina zawsze i wszędzie. Niedzielną Komunię św. ma być i w tym znaczeniu przypomnieniem, a więc także umocnieniem na prawdziwe, pełne zjednoczenia z Bogiem życie chrześcijańskie.

ks. Robert Zapotoczny

UROCYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ – 26 VIII 2000

Nasza Matka

Opowiadał o sobie pewien mężczyzna ojciec trojga dzieci: gdy miał 5 lat zmarła mu matka. Płakał ze wszystkimi, ale tak naprawdę nie wiedział, co się stało. Nie rozumiał, że mama na zawsze odeszła. Zapamiętał jednak wiejską lipową aleję, którą odprowadzali mamę i to, że już potem nigdy nie wróciła. Dziecku coraz bardziej brak było matki. Szukał mamy, pytał o nią, płakał, czekał. Wychodził często za zabudowania i patrzył w stronę lipowej alejki. Któregoś dnia zaskoczył go tam ojciec, i niespodziewanie zapytał: Stasiu za kim ty tak wyglądasz? Tatusiu, bo jak ja tak patrzę w tamtą stronę, to mi się wydaje, że stamtąd przyjdzie mama. Ojciec wziął chłopca na ręce i nie powiedział ani słowa.

Każdy z nas tęskni za kimś, kto może mu dać szczęście i pokój. Tym kimś jest dla nas Matka.

Wiadomo, jak spostrzegawcze i troskliwe jest oko matki. Dojrzy wszystko, co dotyczy jej dziecka, i dopatrzy wszystkiego, czego mu rzeczywiście potrzeba. Sięga ono głębiej niż kogokolwiek z ludzi do wnętrza, do duszy dziecka. Dojrzy źródło jego radości czy smutku.

Matka widzi i czuje. Wraz z dzieckiem się cieszy i razem z nim boleje. Jego niepowodzenie ja samą obarcza, smuci i przygniata. Przyjmuje na siebie ciosy, jakie los lub zły człowiek kieruje w stronę jej dziecka. Chciałaby też, o ile to tylko w jej mocy, ustrzec, chronić przed nimi swoje dziecko. Często wbrew woli swego dziecka, które, niedoświadczone, nie widzi zagrożenia. Ale matka widzi. Widzi daleko, widzi głęboko – bo kocha, prawdziwie i szczerze. To przecież matka. Po prostu – matka.

Najczęściej nie jest to jedno tylko dziecko, jest ich więcej. Wszystkie je dobrze widzi, również w tym, w czym się różnią i jakoś potrafi zaradzić potrzebom wszystkich, tak zróżnicowanym potrzebom. Umie im okazać zrozumienie, zawsze życzliwe, często nacechowane troską, niekiedy bólem.

Zadowoleni musieli być oblubieńcy i ich rodzice, że zostali wybawieni z wielkiego kłopotu, a więc, że zaprosili Maryję z Nazaretu i Jej Syna Jezusa – jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Ale może nawet nie znali tego serdecznego dialogu między Maryją i Jezusem, który przytacza św. Jan, zapewne bezpośredni świadek, najbliższy uczeń Chrystusa. Gdy bowiem Matka Najświętsza dostrzegła, że zabrakło wina, zwróciła się z tym do Syna, by zaradził temu, korzystając ze swej mocy cudownej. Bezpośredni odzew Jezusa to stwierdzenie: „Jeszcze nie nadeszła godzina moja”. Czy były jeszcze jakieś słowa lub spojrzenia błagalne Maryi, nie wiemy. Ale Jezus nie odmówił nawet milczącej prośbie swej Matki. Dokonuje cudu. Ukazuje publicznie, że szanuje w pełni szczególne prawa Maryi, swej Najświętszej Matki.

Dziś obchodzimy święto Matki Boskiej Częstochowskiej, uroczystość maryjną i narodową. W tym dniu słyszymy Ewangelię o cudzie w Kanie Galilejskiej. Kościół chce nam ukazać, jak czułą i potężną Opiekunkę, Matkę i Królową mamy w Matce Zbawiciela. Chce nas przekonać, a raczej chce umocnić nasze przekonanie, że Jezus, Wcielony Syn Boży, który dla Niej przyspieszył swą cudowną działalność niesienia pomocy ludziom, za Jej wstawianictwem jest gotowy uczynić wszystko. Ukazuje jednocześnie, jak dobre i czułe serce ma Maryja, Matka Kościoła.

My, Polacy, doświadczyliśmy w ciągu całych naszych tysiącletnich dziejów i ciągle doświadczamy Jej szczególnej opieki i pomocy. Tron swej łaski dla naszego narodu ustanowiła w Częstochowie. Na Jasnej Górze spełniają się, jakby tu także skierowane słowa proroka Izajasza z pierwszego dzisiejszego czytania: „Wszystkie narody do niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: Chodźcie, wstąpmy na Górę Pana do świątyni Boga Jakuba. Niech nas nauczy dróg swoich”.

Uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej jest okazją do wyrażenia naszej Niebieskiej Pani, Królowej i Matce najgłębszego uwielbienia i szczerzej wdzięczności za opiekę, niekiedy cudowną, nad nami indywidualnie i nad naszym narodem.

Święto dziś na wskroś polskie, nasze, narodowe. Uwielbiamy Maryję, Matkę Zbawiciela, jako Matkę, Opiekunkę i Orędowniczkę naszą. Tę, co świeci nam z Jasnej Góry od VI wieków, błogosławi i wspiera. Tę, która towarzyszy nam poprzez dzieje, krzepi naród w nieszczęściach, zagrożeniach i klęskach, dźwiga z upadków, ratuje od zagłady. Wyrazamy tej naszej Przejasnej Pani z obliczem Czarnej Madonny opromienionym podwójną bliźną – obliczem znanym przez najmniejsze dziecko polskie i umiłowanym przez cały naród – cześć i miłość najgłębszą. Prosimy jednocześnie o dalszą opiekę nad naszym krajem i narodem.

ks. Ryszard Zapotoczny